Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

GŁOS NARODU

Wydanie poranne.

4 halerze.

Wychodzi o godzinie 8. rano.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 28. **Kraków, Poniedziałek dnia 5 Lutego 1900.** **Rok VIII.**

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Mowa pierwszego lorda admiralicji Goschena w londyńskiej izbie gmin, oraz nagłe zjawienie się jenerał-gubernatora Turkiestanu „w sprawach nadzwyczaj ważnych“ w Petersburgu, a jeszcze więcej jego nagły odjazd na stanowisko wskutek rozkazu rządu, o którym zawiadomiono prasę i ajencje telegraficzne — są to wszystko symptomaty żywo niepokojące opinję, bo pozwalające przypuszczać, że sprawa zatargu rosyjsko-angielskiego coraz ostrzejszy przybiera charakter i może lada chwila doprowadzić do groźnego i stanowczego wybuchu.

Zajścia w Pekinie, w głębi Marokko, w Teheranie, szemranie wojsk egipskich, niekarność nawet podobno garnizonów wojujących w Sudanie z Derwiszami, wszystko to stawia Anglję w położeniu niesłychanie trudnem wobec coraz to rozpaczliwszego stanu rzeczy w Afryce południowej. Takiej sposobności, jak teraźniejsza do załatwienia wszystkich dawnych rachunków z Anglją, nie znajdą z pewnością przez długi szereg lat tradycyjni jej nieprzyjaciele z nad Newy i z nad Sekwany. Chwila bieżąca nabiera dziejowego naprężenia, a obrady angielskiego parlamentu, prowadzone wśród niesłychanego zdenerwowania i wzajemnych inwektyw, ale wśród wzorowej solidarności w szowinizmie, świadczą o tem, iż opinja publiczna w Londynie zdaje sobie z powagi chwili doskonale sprawę.

Czy zdaje sobie także sprawę z niebezpieczeństw, jakie grożą wielkobrytańskiej potędze, czy się nie oddaje złudzeniom, że to potworne cielsko państwowe, jakiem jest Wielka Brytanja zdoła przetrzymać grożącą mu katastrofę, to inne pytanie. Nietylko z mowy tronowej, nietylko z mów ministrów i posłów partji narodowej, lecz nawet z wywodów przywódców opozycji: Campbell-Bannermanna w Izbie niższej, lorda Roseberego zaś w Izbie wyższej, wynika, iż wszyscy w Anglji pokładają niezłomne zaufanie w bogactwo kraju, w doskonałość jego materjałów wojennych, pomnażanych bezustannie częścią w Anglji, częścią po za jej granicami a głównie w Ameryce, a wreszcie w obfitości ludzi, których, jak to wyraźnie zaznaczyła królowa w mowie tronowej, dostarczyć mają „wierne kolonje“, Australja, Kanada, Indje! Lord admiralicji, Goschen z naciskiem oświadczył, że dopóty niedorzecznością jest panika, dopóki polegać można na kolonjach!

Znawcy stosunków zapewniają jednak, że w tem poleganiu na kolonjach jest niemożliwie dużo złudzeń.

Dotychczas ludność kolonjalna okazuje mało ochoty do wynajmowania się za wysokim żołdem do służenia na cel wybornym karabinom boerskim. Z wysłania zaś wojsk indyjskich książąt do Afryki, przedewszystkiem ta tylko niezaprzeczona wyniknie korzyść, że te wojska przy nadarzającej się sposobności nie będą mogły być użyte — przeciw Anglji! Ale o tem nie myślą w Londynie...

Wojna dla większej części Anglików przedstawia się ciągle jeszcze jako dobry materjalny interes. Pominąwszy giełdowiczów, nawet ludność przemysłowa ciągnie z niej zyski. Powołanie milicyj nie zabrało przemysłowi tylu sił, aby przez to jego obrót miał ucierpieć. Fabrykanci statków i wogóle przemysłowcy w portach, jak i właściciele okrętów ogromnie sobie chwalą wojnę, w której nieprzyjaciel nie zabiera żadnych łupów na morzu. Fabryki broni, konserw, sukna, krawcy, szewcy, handlarze towarów kolonjalnych, dystylatorzy, otrzymują olbrzymie zamówienia, ogromne transporty towarów odchodzą do Afryki i producenci robią gwałtownie majątki... Gorączka złota i gorączka szowinizmu zaślepia wszystkich — i mało kto zwraca uwagę na brzemienne piorunami chmury, wiszące nad Azją!

KRONIKA.

Ostrzeżenie dla rolników. Wobec niepomyślnego w tym roku zbioru koniczyny u nas i w Rosji, zwiększyła się podaż nasienia koniczyny amerykańskiej, która, z przyczyn ogółowi znanych, jest tańsza o 40 do 60 koron, niż przeciętny towar galicyjski lub z Podola rosyjskiego.

Jakkolwiek Bank rolniczy we Lwowie kupuje nasienie koniczyny tylko wprost u producentów, dających rękojmię, że nasienie zostało wyprodukowane z ziarna krajowego, to jednak w interesie rolników i rolnictwa zwrócił baczniejszą uwagę na import amerykańskiego nasienia i odniósł się do znaczniejszych firm w Hamburgu, oraz do jeneralnego konsulatu austro-węgierskiego w Hamburgu, który w odpowiedzi z dnia 25 b. m. l. 693 potwierdził, iż w ostatnich dwóch miesiącach wysłano do Galicji i Bukowiny za pośrednictwem kupców wrocławskich znaczniejsze ilości koniczyny amerykańskiej.

Zachodzi więc obawa, iżby rolnicy, kupując obecnie koniczynę do siewu, nie nabyli nasienia amerykańskiego, bądź to w całości, bądź też w części domięszanego do krajowego.

To jest głównym powodem, dla którego Bank rolniczy we Lwowie ostrzega przed kupnem amerykańskiej koniczyny, zwłaszcza, iż zachodzi obawa, by wskutek uprawy koniczyny amerykańskiej w Galicji, nie ucierpiała w przyszłości tutejsza produkcja koniczyny przez utratę zbytu na targach zagranicznych w Niemczech, Danji, Szwecji i Anglji, gdzie dotąd konicz nasz był bardzo poszukiwany i wysoko płacony.

To też, przyłączając się w zupełności do przestróg Banku rolniczego we Lwowie, radzimy kupować obecnie koniczynę tylko w worach oplombowanych i zaopatrzonych w świadectwo stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie, która plombuje i atestuje tylko krajowe nasiona.

Ślub. Dnia 27 stycznia b. r. odbył się w kościele parafjalnym w Więcławicach (Król. polskie) ślub p. Janiny Berezowskiej, córki Józefy i Konstantego, z p. Szczęsnym Tokarzem, urzędnikiem komory austrjackiej w Węgrzcach. Państwo Berezowscy ze staropolską gościnnością podejmowali liczne grono, a dowodem tego, że wśród serdecznych toastów uczta weselna przeciągnęła się aż po północy. Coraz mniej już dziś tak gościnnych domów, jakim jest dom pp. Berezowskich.

Sąd przemysłowy rozpoczął w sobotę czynności swoje. W pierwszym dniu odbyły się dwie rozprawy.

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIII i XIV stulecia

28) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Niebawem nadszedł Piotr Wulfard, którego de Lubow z powrotem przyprowadził; jednocześnie służalec doniósł, że waszejnie gotowe.

Więc Jan, zbyt osłabiony, by się z miejsca ruszyć, został u siebie, a Wojsław z Piotrem wrócili do tych izb, które były dotąd młodemu grafowi więzieniem.

Tu suta wieczerza stała na stole. De Lubow i dwaj jeszcze: von Hagen i von Scherer, zaproszeni przez Wojsława, zasiedli z nim razem i z Piotrem w pięciu ucztowali do nocy.

De Lubow dał pierwszy znak, że pora zostawić samych Wojsława i Piotra.

Mieli oni sobie zapewne dużo do powiedzenia po tak długiem niewidzeniu się i do postanowienia, co dalej robić.

Piotr zajrzał do celi brata. Jan, podjadłszy znowu obficie, spał; więc, nie budząc go, młodszy brat wrócił do Wojsława, który już był w sypialni.

Tu długo w noc gawędzili i snuli zawiłe plany na przyszłość. Wreszcie ich zmogło zmęczenie dnia. Piotr ledwie żył, a Wojsławowi kleiły się oczy zawzięcie.

— Spij ze mną, nie budź brata — namówił graf swego przyjaciela — łoże podwójne dla nas starczy. I pchnął go poufale na skórę posłania.

Piotr padł, coś jeszcze zaczął mówić pod nosem, broniąc się widocznie, ale głos mu wietrzał na ustach, a słowa kleiły się razem. Wojsław wyciągnął się obok niego i ziewnął...

Nie wiadomo dlaczego Piotr Wulfard obudził się w nocy i siadł na posłaniu...

Musiało być późno, może nad ranem, bo przez okno światło księżyca topniało w ogólnym blasku nieba, a gwiazdy, niknąc, uciekały w dal.

Piotr przetarł oczy i rozejrzał się zdziwiony. Zapomniał na razie, gdzie jest i co się wkoło niego dzieje. Tuż spał twardo na wznak młody Wojsław, na ścianie przy oknie oświecony odznaczał się zawiły herb książąt Meklemburskich.

Aha! Jesteśmy w Wismarze... Przebyliśmy ciężką próbę dziesięciodniowego głodu. Wojsława uznano potomkiem Niklotowiczów i grafem dziedzicznym na Rostocku, ale mu odmówili praw do rodzinnej dzielnicy. Brat jego Jan śpi w komnacie po drugiej stronie sieni. Aha! I wyciągnął się na nowo na miękich skórach łoża.

I stanęło mu całe jego życie przed oczyma. Jak on sierota nie pomnił ni ojca ni matki, jak kiedy brat jego starszy był giermkiem przy Helenie, żonie Henryka II-go w Rostocku, on był na wychowaniu u Ojców Cystersów w Dobrzanach. Jak tam go krótko trzymali i za każde najdrobniejsze przewiny złozili skórę na kobiercu... Jak potem brat zabrał go do Kubicz i stamtąd towarzyszyli na dwór księcia Strzałowskiego Wisława II-go. Jak tam młody Przybysław zakochał się w pięknej księżniczce Anieli i ożenił się wbrew woli jej ojca, a on kochał się też w najpiękniejszej z pięknych w Hannie Summownie. Jak nie wyżebrał u pięknej Hanny wzajemności, jak ona pokochała innego, i jak on go dźgnął nożem na moście, aż ten padł do wody, a trup jego popłynął spokojnie na pełne morze.

I gorąco mu się zrobiło na samo wspomnienie... i piekąca tęsknica chyciła go za serce na wspomnienie tych ognistych oczu Anuszki, które umiały tylko śmiać się z niego, i szczery żal, że dla nich zabił niewinnego człowieka, za którego będzie musiał ciężko odpowiadać przed Bogiem... I jak już potem żadna więcej niewiasta nie stanęła mu na drodze...

Przed oczami stanęła mu walka księcia Pomorskiego Kazimierza z Krzyżaki, kiedy to potem musiał wieść do domu, do młodej żony napół żywego, tak strasznie porąbanego Przybysława... On szukał śmierci, a padł pan jego! Ot... los!..

Życie szare w Kubiczach... Zdobycie Rostocka... Chwilowe tam rządy... Przybycie do Wismary... I to nieludzkie głodzenie... Życie całe skromnego rycerza snuło mu się od początku do końca. Wyłaniały się rzeczy minione, przeżyte, zapomniane z przeszłości... bez ładu i składu na lotach kapryśnych majaczeń!...

I uśmiechał się do wspomnień przyjemnych i pięknych, marszczył się i cierpiał nad temi, które, jak u każdego grzesznego człowieka, były przykre i brzydkie... Żałował za nie, robił rachunek sumienia, duszą niewiadomo dlaczego spowiadał się Bogu!... Ot fantazja chwili!...

Naraz zwrócił uwagę na blask, który padł z sąsiedniej komnaty na ziemię przez cokolwiek uchylone drzwi... Szmer jakiś i szepty doszły do jego uszu...

— Knechty, straż pewnie — pomyślał. — Ale dla czego oni aż tu do sąsiedniej izby śmią wchodzić?

I wstał, żeby skarcić śmiałków...

— Gotowi mi mego grafa obudzić!

Gdy wszedł, blask łuczywa nie pozwolił mu na razie zobaczyć wyraźnie, kogo ma przed sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przy wyborze ściślejszym na jednego zastępcę asesora do sądu przemysłowego z grupy II z ciała wyborczego przedsiębiorców, cztery oddane głosy padły na Sebastjana Jaworzyńskiego, budowniczego i przedsiębiorcę budowlanego.

Bibljoteka żydowska w Krakowie. O oryginalnej uroczystości otwarcia przez żydów w Krakowie „bibljoteki narodowej" piszą ciekawe szczegóły z tego miasta do wychodzącego w Warszawie żydowskiego pisma *Hamelica*. Stało się to za staraniem osób, które wynajęły w środku miasta, w jednej z wielkich kamienic pięć obszernych pokojów, gdzie się mieści bibljoteka pod nazwą hebrajską „Ezra".

Na początek znajduje się tam około 2.000 książek, oraz mnóstwo gazet żydowskich z różnych stron świata i we wszystkich językach.

Przy otwarciu mowę inauguracyjną miał prezes miejscowej gminy żydowskiej, dr Horowitz. „Ozdobą tej mowy — jak pisze korespondent *Hamelica* — był nader czysty język niemiecki; p. H. zapewniał, że to będzie bibljoteka szczerze i ściśle żydowska. Książki będzie się wydawało do domu bezpłatnie.

Po nim głos zabrał rabin gminy „templowej" (*Tempelgemeinde)*, dr Than, który mówił wogóle o potrzebie czytania.

Kobietom radził nie tracić czasu na czytaniu powieści i romansów, które tylko psują charakter człowieka. Lepiej przez ten czas zabawić się dobrą muzyką, lub cerować pończochy... Rada ta jednak nie podobała się ogólnie, a niektóre słuchaczki nazwały p. Thana „rabinem chusydzkim".

W dalszym ciągu mowca radził nie prenumerować dzienników politycznych, lecz tylko pisma naukowe i literackie. Na to wystąpił z ostrym protestem obecny na uroczystości redaktor pisma *Die Gerechtigkeit* (Sprawiedliwość). Than się jednak usprawiedliwił, że mówiąc o pismach politycznych, których nie należy prenumerować w „bibljotece narodowej", myślał tylko o *N. F. Presse*, piśmie wychodzącem dwa razy dziennie, a przeto umieszczającem artykuły, na kolanie pisane (!!!) a nie o dwutygodniku *Gerechtigkeit*, co wychodząc dwa razy na miesiąc, ma czas obmyśleć wybornie treść swych artykułów (.!)

Przedstawiciele gminy żydowskiej w Krakowie zobowiązali się łożyć na „bibljotekę narodową" po 1000 złr. rocznie, towarzystwo „Bne-brys" po 300 złr., „Tempelgemeinde" po 150 złr. rocznie. Prócz tego bibljoteka otrzymała mnóstwo książek w darze od różnych osób i towarzystw żydowskich.

Postanowiono też zakupywać co rok książek żydowskich za sumę 600 złr. Na przewodniczącego komitetu „bibljoteki narodowej" wybrano wspomnianego p. Thana, na nadzorcę p. Berkowicza, tłomacza książki Herzla „Państwo żydowskie" na język hebrajski.

Hamelic błogosławi też dra Horowitza, prezesa gminy żydowskiej w Krakowie i jego zastępcę p. Hirsza Landaua, którzy wiele dopomogli do założenia „bibljoteki narodowej."

A działo się wszystko — dodaje, donosząc o tem *Kurjer codzienny* — w polskiem mieście Krakowie. Tam to ozdobą mowy jest „nader czysty język niemiecki", tam rządzą panowie, redagujący *Die Gerechtigkeit* i tam kwitnie — bibljoteka narodowa żydowska!!

Ostrożnie ze słoniem! Ciekawy wypadek, nie pozbawiony grozy przy całym swym komizmie, wydarzył się na dworcu kolejowym w Genewie.

Przybyła tam właśnie wielka menażerja Pianeta, a personal kolejowy, jak i służba menażerji zajęta była wyładowaniem żywego towaru z wagonów. Procedura ta jednak wydała się zbyt długą i nudną — olbrzymiemu ułaskawionemu słoniowi „Tom", który i tak dość czuł się „zdenerwowanym" długą podróżą i brakiem sposobności produkowania się ze swemi sztuczkami.

W tej chwili zbliżył się do malkotenta jeden urzędnik cłowy i począł karmić go cukrem. Gdy zapas przysmaku już się wyczerpał, słoń, nie namyślając się wiele, trąbą swoją podniósł za kołnierz urzędnika i przesadził go do swego coupé. Kolega jego pospieszył mu z pomocą, lecz znalazł się w tej chwili w tem samem położeniu, a obaj ku niemałemu przestrachowi swemu spostrzegli w oddziale ogromnego doga, szczerzącego na mimowolnych intruzów swe ostre zęby. Szczęściem udało się służbie kolejowej uwolnić szczęśliwie więźniów od miłego sąsiedztwa.

Depesze wieczorne „Głosu Narodu".

Austrjaccy ministrowie w Peszcie.

Budapeszt 3 lutego. (*Tel. pryw.*) *N. Fr. Presse* zapewnia, że wizyta Körbera i Böhm-Bawerka u Szella miała wyłącznie charakter aktu kurtuazji. Nie obeszło się jednak i bez tego, że przy sposobności ministrowie w poufnej rozmowie poruszyli kwestje polityczne, które niebawem staną na porządku dziennym obrad parlamentu. — Przedewszystkiem omawiali ministrowie sprawę załatwienia ugody przy pomocy parlamentu austrjackiego, przez załatwienie odnośnych cesarskich rozporządzeń przez Radę państwa. Jak zapewniają w tutejszych kołach parlamentarnych, rząd austrjacki zamierza jak się da najwcześniej zwołać parlament, a więc prawdopodobnie w środku lutego. Pierwszą czynnością Rady państwa będzie parlamentarne załatwienie kwoty.

Deputacji kwotowej wybierać na nowo nie potrzeba, ponieważ sesje w Wiedniu i Budapeszcie nie zostały zamknięte. Podjęcie rokowań tych deputacyj będzie już tylko formalnością.

Bliska reorganizacja austrjacko-węgierskiego Banku z powodu nowego statutu, stanowiła również przedmiot konferencji. Uchodzi za rzecz postanowioną, że oba rządy przedstawą cesarzowi kandydaturę dra Bilińskiego na przyszłego gubernatora austro-węgierskiego Banku. Ponieważ tym razem powołana ma być na stanowisko osobistość austrjacka, przeto węgierski rząd wstrzymał się od wszelkiej inicjatywy i zgodzi się na propozycję ze strony austrjackiej. Nominacja gubernatora nie nastąpi jednak bezpośrednio po zgromadzeniu jeneralnem, lecz dopiero później.

Praga 3 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Dr Engel jako przewodniczący klubu młodoczeskiego, zaprosił dra Baxę, aby wziął udział w konferencji wiedeńskiej jako przedstawiciel czesko-radykalnej partji. Wobec tego partja czesko-radykalna zwołała posiedzenie komitetu wykonawczego, na którem postanowiono w konferencji nie brać udziału, ponieważ nie została ona zwołana na podstawie czeskiego prawa państwowego.

Również przedstawiciele niemiecko-ludowej (deutsch-volklich) partji w Czechach opornie odmawiają udziału w konferencji. W szczególności powołany na reprezentanta tej bardzo licznej między Niemcami czeskimi frakcji poseł Karol Schücker odmówił udziału, powołując się na rzekomo nieustające prześladowania niemieckiego Związku w Czechach. Widoki powodzenia konferencji są zatem bardzo nikłe.

Wiedeń 3 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Książe Kamil Starhemberg umarł w dniu dzisiejszym.

Wiedeń 3 stycznia. (*Tel. B. K.*). W ministerjum kolei żelaznych, jak donosi *Polit Corresp.*, odbyła się konferencja d. 1 lutego pod przewodnictwem ministra dra Witteka, która omawiała życzenia Izby handlowo-przemysłowej w Libercu, mające na celu zniżenie ceny przewozu węgla z Węgier do północnych Czech. Postanowiono wydać zniżenia ceny przewozu na całą przestrzeń, na podstawie najtańszej specjalnej taryfy. Okręg ważności tych zniżeń nie ogranicza się tylko do stacyj odpowiadających zakresowi działania libereckiej Izby, ale także rozszerza się na wszystkie stacje, na zachód i północ od Pardubic i na wszystkie zachodnie linje kolei łącznie ze stacjami kolei lokalnych, będących własnością państwa. Ze strony kolei prywatnych obniżono cenę poniżej normalnej taryfy dla przewozu węgla.

Prezydent Izby handlowo-przemysłowej libereckiej wyraził gorące podziękowanie ministrowi kolei żelaznych jak i odnośnym zarządom kolei prywatnych, które w konferencji uczestniczyły, za pomoc, a przedewszystkiem szybkość, z jaką spełniono życzenia libereckiej Izby.

Petersburg 3 lutego. (*Tel. B. K.*). *Swiet* widzi w doprowadzeniu do skutku pięcio-procentowej pożyczki perskiej dalszy krok naprzód w posuwaniu się Rosji ku Oceanowi Indyjskiemu i dowód wzrostu siły finansowej Rosji. Że Rosja jest w stanie zrealizować tam rozległe i ważne kombinacje, to zawdzięcza niezmordowanej energji, zdolnościom dyplomatycznym i w dal idącym planom ministra skarbu Witte'go.

Konstantynopol 3 lutego. (*Tel B. Kor.*) Worek pocztowy, adresowany do poczty francuskiej, zawierający listy rekomendowane, który tutaj przywiózł pociąg pocztowy w dniu 1 b. m. przed południem, znaleziono ze złamanymi zamkami. Kilka listów adresowanych do tutejszych domów bankowych, nieznani sprawcy otworzyli i opróżnili z ich zawartości. Niewiadomo jeszcze, jak wysokie sumy zostały skradzione i gdzie dopuszczono się rabunku.

Konstantynopol 3 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Z okoliczności święta Bajramu odprawił sułtan w piątek nabożeństwo w jednym z meczetów i przyjmował w pałacu w Dolma-Bagdże wysokich dostojników państwa. Ceremonji ucałowania ręki towarzyszyli na trybunie zebrani członkowie ciała dyplomatycznego; wśród nich ambasadorowie: baron Calice, Sinowjeff, Constans i nowy przedstawiciel rumuński, ks. Ghika. Ambasadorowie byli następnie przez sułtana przyjmowani. Sułtan przyjmował gratulacje ciała dyplomatycznego za pośrednictwem tłomacza.

Z wojny w Południ. Afryce.

Berlin 3 lutego. (*Tel. pryw.*). We wtorek odwiedził jenerał v. Plessen, jenerał adjutant cesarza w „Palast-hotelu" dra Leydsa. Wizyta dała powód do pogłoski, jakoby Cesarz Wilhelm przyjął u siebie we środę dra Leydsa. Flaga boerska, która dotychczas powiewała na dachu „Palast-hotelu", została usunięta, aby nie drażnić znajdujących się w hotelu gości angielskich.

Petersburg 3 lutego. (*Tel. B. K.*). Rosyjski wicekonsul w Pretorji telegraficznie donosi, że kolumna sanitarna rosyjskiego Czerwonego krzyża przybyła do Pretorji i była przyjmowana przez prezydenta Krügera.

Berno 3 lutego. (*Tel. pryw.*). Hrabina Szuwałow z Petersburga przesłała do międzynarodowego biura pokojowego w Bernie petycję, podpisaną przez 40.000 pań rosyjskich, w której Rosjanki proszą prezydenta Mac-Kinleya o pośrednictwo w wojnie anglo-transwaalskiej.

Waszyngton 3 lutego. (*Tel. B. K.*). Komisja senatu dla spraw zewnętrznych obradowała nad projektowaną rezolucją Masona na korzyść Boerów. Członkowie komisji oświadczyli się prawie jednogłośnie przeciwko wszelkiej akcji senatu.

Londyn 3 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Wiadomość, jakoby wojska angielskie w Omdurmanie miały dopuścić się rokoszu, jest nieprawdziwa. Pogłoska miała swoje źródło w tym fakcie, że dwa bataljony niechętnie przyjęły rozkaz oddania ostrych nabojów, dostrzegając w tem wyraz nieufności; faktycznie jednak wojska nie sprzeciwiły się poleceniu. Zresztą nie zdarzyło się nic takiego, coby mogło być wykroczeniem przeciw karności wojskowej.

Londyn 3 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Prezydent Steyn ogłosił odezwę do Boerów w Natalu. Odezwa wzywa Boerów do chwycenia za broń przeciwko Anglikom, którzy Boerów zmusili do wojny.

Londyn 3 lutego. (*Tel. B. K.*) Z Laurenco Marquez otrzymuje Biuro Reutera doniesienie, że jenerał Plumer w dalszym ciągu posuwa się w stronę Mafeking. W dniu 26 stycznia Plumer strzelał na pozycje Boerów. Boerowie odpowiedzieli ogniem.

Londyn 3 lutego. (*Tel. pryw.*). O lądowaniu szóstej dywizji w Capetown telegraf londyński milczy, ale nie ulega wątpliwości, że nietylko szósta, lecz także i siódma dywizja tamże już zawinęła, gdyż czas, oznaczony programem jako termin ich wyładowania, już upłynął. Widocznie angielskiemu ministrowi wojny i Robertsowi bardzo wiele na tem zależało, aby ruchy szóstej i siódmej dywizji okryć tajemnicą, ale nadejście jenerała Kellykenny do Thebus rzuca już na plany Robertsa dostateczne światło.

Za tą częścią zjawi się niezawodnie reszta dywizji, a za nią nadejdzie zapewne już wkrótce dywizja siódma. Gdy się obie z Frenchem i Gatacrem złączą, zagrozi Oranji najazdem od południa armja w sile 20—25.000 żołnierza, którą kierować będzie bez wątpienia sam Roberts przy pomocy Kiczenera. Idzie więc na Boerów nowa nawała i jesteśmy w przededniu ważnych walk na punkcie dla Boerów podobno najniebezpieczniejszym, gdyż południowa część Oranji tworzy równinę i zasłania ją przed inwazją głównie rzeka Oranje. Wprawdzie boerskie oddziały stoją na kilku silnie obwarowanych wzgórzach w Przylądku północnym, z których mogą stawić potężny opór, ale oddziały te, już razem wzięte, liczą tylko kilka tysięcy ludzi, tak, iż zachodzi wątpliwość, czy ich opór liczną armję Robertsa zdoła w pochodzie powstrzymać i osłabić w tym stopniu, jak się to Cronjemu powiodło z wyżyn Megersfonteinu odnośnie do Methuana, a Schalk Burgerowi ze szczytów Spionkopu odnośnie do Warrena i Bullera.

Najazd na Oranję od południa ułatwia Robertsowi spokojna postawa przylądkowych holendrów. Głośne dawniej nowiny o ogólnym już buncie afrykandrów przycichły zupełnie. Ciszę tę przerwał wprawdzie przed tygodniem jeden z telegramów, ale opiewał on', iż afrykandrzy istotnie w zapale swym ostygli, i to pod wrażeniem groźb gubernatora Milnera, który zapowiedział kilkakrotnie, że wszelkie zakusy buntownicze karać będzie bez miłosierdzia konfiskatą majątków, doraźnemi sądami i śmiercią, a chcąc groźby poprzeć czemś pochwytniejszem, w kilku okręgach ogłosił stan oblężenia.

Arcyksiąże Leopold Ferdynad przejechał w sobotę wieczorem przez Kraków z Przemyśla do Wiednia.

Komendant twierdzy w Krakowie rozporządził, aby muzyka wojskowa, grywająca dotąd przed pałacem pod „Baranami“, grywała odtąd przed pałacem Spiskim.

P. Ksawery Pietraszkiewicz, inżynier budowy z upoważnieniem rządowem, z siedzibą urzędową w Krakowie, złożył dnia 16 stycznia b. r. przepisaną przysięgę.

Towarzystwo lekarzy królestw Kroacji i Slawonji w Zagrzebiu na ogólnem posiedzeniu w dniu 29 stycznia b. r. mianowało radców dworu prof. dr Edwarda Korczyńskiego w Krakowie i prof. dr. Ludwika Rydygiera we Lwowie, członkami honorowymi.

Na wyższych kursach dla kobiet imienia A. Baranieckiego dnia 3 b. m. skończyło się pierwsze półrocze nauki. Od 3 do 8 trwają wpisy na letnie półrocze, a 9-go rozpoczynają się w dalszym ciągu wykłady. Zapisywać się i zasięgać wszelkich informacyj można codzień od godz. 9 do 12 i od 3 do 5 w kancelarji kursów ul. Karmelicka 36, II piętro.

Wystawa Jagiellońska. Kustosz Muzeum Narodowego, p. Teodor Ziemięcki, podał projekt, aby podczas jubileuszu uniwersyteckiego urządzić wystawę z epoki króla Władysława Jagiełły. Projekt ten napotkał jednak na przeszkodę, ponieważ uniwersytet nie chce użyczyć do tego potrzebnej sali.

Probostwo św. Szczepana przeciw wyrokowi sądu krajowego w znanej sprawie o ruderę przy ul. Garbarskiej, zgłosiło apelację. Skutkiem tego odbędzie się nowa rozprawa przed trybunałem sądu krajowego wyższego w Krakowie.

IV. Piknik (*Viribus unitis*) odbędzie się dnia 6 lutego w sali Saskiej, a nie w Kasynie, jak mylnie na zaproszeniach wydrukowano. Piknik ten ma już ustalone powodzenie. Jeżeli ktoś z powodu niedokładnego adresu nie otrzymał zaproszenia, raczy się zgłosić do p. J. Gincla, Garbarska 14.

Jubileusz Sienkiewicza. Niezwykle ruchliwy od pewnego czasu chór akademicki urządza dnia 19-go b. m., t. j. w poniedziałek w teatrze miejskim uroczysty wieczór na cześć Sienkiewicza z okazji jego 25-letniego jubileuszu. Chór akademicki dokłada wszystkich starań, aby wieczór ten wypadł świetnie tak pod względem doboru programu, ułożonego z całym pietyzmem dla działalności Sienkiewicza, jak pod względem wykonania. Na wieczorze przemawiać będzie rektor Uniwersytetu, hr. St. Tarnowski.

Sprzedaż Schodnicy. *Gaz. lwowska* ogłasza: We czwartek wieczorem w lokalu gal. Kasy oszczędności podpisał marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni na podstawie pełnomocnictwa podpisanego przez firmę W. Wolski i K. Odrzywolski akt opcji z finansistą francuskim Robertem de Meyral co do sprzedaży Schodnicy, Kosmacza i wszystkich kopalń, przedsiębiorstw i nieruchomości (Dom naftowy we Lwowie i t. d.), należących do firmy Wolski, Odrzywolski i do Szczepanowskiego za kwotę 4,750.000 złr.

Umowę tę spisano w obecności Wolskiego i dyrektorów Kasy oszczędności. Galicyjska Kasa oszczędności, na wypadek dojścia do skutku tej sprzedaży i zapłacenia ceny kupna, zobowiązała się z objektów sprzedanych wykreślić całą wierzytelność intabulowaną na tych objektach. Wliczając do kwoty 4,750.000 złr. zapasy ropy i magazynowe, cena kupna rzeczywista dochodzi do dziesięciu miljonów koron.

Cena kupna ma być wypłacona w trzech równych ratach: 1 maja, 1 lipca i 1 września b. r. Niedotrzymanie któregokolwiek terminu płatności pociąga za sobą rozwiązanie umowy i utratę już złożonych pieniędzy. P. de Meyral złożył zadatek złr. 50.000, a oprócz tego ma złożyć w dniu 1 marca dalszych 50.000 złr. tytułem dalszego zadatku.

Umowa ważna jest do 1 maja. Zadatek ten w kwocie 100.000 złr. przepaść ma w całości, w razie gdyby p. Meyral do 1 maja nie podpisał kontraktu, oznaczonego w punktacjach i nie złożył trzeciej części ceny kupna.

Objęcie w posiadanie i przeniesienie własności tabularnej ma nastąpić po złożeniu drugiej raty. Personalowi urzędniczemu zapewnia kontrakt jednoroczne zajęcie z półrocznem wypowiedzeniem. Przez sprzedaż tych nieruchomości za tę cenę będzie mała część funduszu rezerwowego Kasy oszczędności uratowana. Umowa ta z p. Meyralem została spisana na podstawie uchwały wydziału Kasy oszczędności, który na odbytem posiedzeniu sprzedaż nieruchomości tych za kwotę 5 miljonów złr. uznał jako pożądaną.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Wybór burmistrza Pragi.

Praga 5 lutego. *(Tel. pryw.)*. W sobotę o godzinie wpół do 5-tej popołudniu odbyło się ponownie posiedzenie rady gminnej. Setki osób zebrały się przed starym ratuszem. Galerje przepełnione. Przed wyborem zabrał głos dr Podlipny. Mowca przedstawił, co mu się udało dla miasta uczynić przez czas swego trzyletniego urzędowania i skarżył się na obecne stanowisko Staroczechów, wobec których zawsze objektywnie występował. W ostrych słowach odpowiadał dalej Podlipny na ataki staroczeskiej prasy. W końcu oświadczył, że sam bynajmniej nie kandyduje, ale że kandydatura jego ze względu na polityczną sytuację, postawiona została przez zarząd stronnictwa. Przyjęcie wyboru uważa Podlipny za ofiarę, jeżeli jednak nie zostanie wybrany, będzie umiał ze swego radzieckiego krzesła służyć mateczce Pradze.

Odpowiadali drowi Podlipnemu Staroczesi Tonner i dr Milde. Omawiali oni zawarty swojego czasu pomiędzy Młodoczechami a Staroczechami kompromis i wykazywali, że Staroczesi są zupełnie w prawie nalegać teraz na wybór swego kandydata. Tonner zauważył, że opowiada się w młodoczeskich kołach, jakoby burmistrz Pragi musiał być opozycjonistą. Temu się trzeba dziwić, skoro młodoczescy deputowani wogóle mało wykazali ducha opozycyjnego.

Głosowało 85 radnych: dr Podlipny wstrzymał się od głosowania, dr Srb usprawiedliwił nieobecność niedyspozycją. Potrzebna większość wynosiła 44 głosy. Głosowano trzykrotnie. Za każdym razem dr Srb otrzymał 43, dr Podlipny 41 głosów. Podczas posiedzenia demonstrowała publiczność na galerjach i kilkakrotnie na rzecz Podlipnego, tak, iż przewodniczący musiał grozić opróżnieniem galerji. Ogromny tłum czekał przed ratuszem, aby zgotować drowi Podlipnemu owację. Dr Podlipny jednak niepostrzeżenie wyszedł bocznemi drzwiami. Tłum śpiewając pieśni narodowe, udał się przed mieszkanie Podlipnego, wznosił tam okrzyki: „Slava!“ udał się następnie na Wacławskie Namieście, gdzie go rozproszyła policja. Jednego z demonstrantów aresztowano.

W niedzielę o godz. $^1/_2$10 przed południem, odbyło się ponowne głosowanie, które również nie dało żadnego rezultatu. Wacławskie Namieście było znów przedmiotem manifestacji za Podlipnym i przeciw Podlipnemu.

Krążą pogłoski, że wobec niemożności osiągnięcia rezultatu przy wyborze burmistrza, należy oczekiwać interwencji państwowej i rozwiązania Rady gminnej.

Konferencja dla porozumienia.

Wiedeń 5 lutego. *(Tel. pryw.)*. Konferencje dla porozumienia czesko-niemieckiego rozpoczną się dzisiaj o godz. 2 po południu.

W konferencji dla Czech wezmą udział ze strony czeskiej: dr. Engel, dr. Czelakovsky, dr. Kaicl, dr. Gregr, dr. Pacak, Slama, Staroczech dr. Zatka i szlachcice czescy: hr. Pallffy, hr. Buquoy, oraz książę Fryderyk Schwarcenberg; — ze strony niemieckiej: postępowcy dr. Funke, dr. Russ, dr. Nitsche, dr. Eppinger i dr. Pergelt; Prade z ludowców niemieckich; ks. Opitz z chrześć.-społ. Niemców; oraz książę Maksymiljan Egon Fürstenberg, dr. Schreiner i dr. Baernreither z szlachty niemieckiej.

W konferencji dla Moraw wezmą udział ze strony Czechów: dr. Stransky, dr. Zaczek, dr. Perek, dr. baron Prażak, dr. Kondela i Svożil, dalej hr. Serenyi ze szlachty czeskiej i hr. Zierotin z partji środka większej własności; — ze strony niemieckiej: baron d'Elvert, dr. Fux, dr. Götz, i dr. Gross z postępowców, dr. Chiari i dr. Kaniak z ludowców i baron Chlumecky ze szlachty niemieckiej.

Wiedeń 5 lutego. (*Tel. B. Kor.*). *Sonn.-u. Montagsztg.* zapewnia, że zwołanie Rady państwa nastąpi bardzo prędko, w przeciągu najbliższych dni dwunastu, a to ze względu na sytuację ekonomiczną, wywołaną strejkiem węglowym.

Budapeszt 5 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Toczą się rokowania z b. ministrem Szilagyim, o objęcie przez niego prezydentury sejmu, ponieważ Perczel ma zamiar z tego stanowiska zrezygnować.

Berlin 5 lutego. (*Tel. pryw.*). Jak donosi *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, ambasador niemiecki w Londynie hr. Hatzfeldt otrzymał w tych dniach kilkumiesięczny urlop, celem poratowania swego nadwątlonego zdrowia. Urlop przepędzi hr. Hatzfeldt na południu. Zastępcą jego będzie hr. Wolff-Metternich.

Berlin 5 lutego. *(Tel. pryw.)* Sprawa aresztowania we Francji oficera niemieckiego, jako domniemanego szpiega, wyjaśniła się ostatecznie. Potwierdza się, że aresztowanym jest wyrzucony z armji niemieckiej eks-kapitan O'Danne, niegdyś guwerner cesarza Wilhelma, już w roku 1887 w Lugdunie, jako szantażysta, skazany przez sądy francuskie i wydalony Francji. Obecnie był O'Danne poszukiwany listami gończymi przez prokuratorję berlińską. Proponował on francuskiemu sztabowi jeneralnemu materjały, a dziennikom szowinistycznym pamflety na stosunki dworskie w Berlinie.

Paryż 5 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Izby robotnicze wydały bankiet na cześć ministrów: Waldecka-Rousseau i Milleranda. Waldeck Rousseau wypowiedział mowę, w której zamanifestował solidarność rządu z izbami robotniczemi; oparłszy się na ruchu robotniczym, republika nie potrzebuje się obawiać przyszłości; przyszłość ta należy do demokracji.

Paryż 5 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Ajencja Havasa donosi z Kairu: Jak zapewniają, sudańskie pułki protestują przeciwko temu, że w egipskim Sudanie jest ustanowiony tylko angielki gubernator. Oświadczają mianowicie, że one zdobyły Sudan dla Egiptu i życzą sobie, ażeby przy boku angielskiego gubernatora ustanowiono także gubernatora egipskiego. Oprócz tego domagają się oficerowie krajowcy, ażeby z nimi obchodzono się w ten sam sposób, jak z angielskimi.

Angielski sekretarz stanu w ministerjum oświaty poróżnił się w zdaniu z egipskim ministrem oświaty Husseinem Baszą Fahrim. Rada ministrów zajęła się tą sprzeczką i zganiła postępowanie sekretarza, który natychmiast wręczył swoją dymisję. Sprawa stanowi przedmiot żywych komentarzy.

Wojna w Południowej Afryce.

Londyn 5 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Według wiadomości otrzymanych z Durban z dnia 31-go stycznia, Boerowie zająć mieli siedzibę urzędu administracji angielskiej w kraju Zulusów. Angielski administrator wraz ze wszystkimi urzędnikami dostali się do niewoli boerskiej.

Londyn 5 lutego. *(T. B. Kor.)*. W okolicach Ladysmith, według doniesień biura Reutera, w dniu 3 b. m. słyszano ponownie ogień działowy armji Bullera. Z naprężeniem oczekują tu wiadomości od Bullera. Boerowie stoją ciągle obozem na południe i od zachodu Ladysmith, wschodnia strona jest słabo obsadzona wojskiem boerskiem.

Londyn 5 lutego. *(Tel. B. Kor.)*. Biuro Reutera donosi z Spearmanscamp pod dniem 3 b. m. co następuje: Nieprzyjaciel dał dzisiaj ognia z niektórych wzgórz na kilka szwadronów angielskiej konnej infanterji, która właśnie wyruszała celem zrekognoskowania terenu. Anglicy nie mieli żadnych strat. Boerowie nie przestają palić traw po lewej stronie Mount Alice, aby ułatwić sobie obserwację ruchów angielskich sił wojennych.

Londyn 5 lutego. *(Tel. pryw.)*. Zbuntowanie się dwóch bataljonów egipskich w Sudanie przeciw oficerom angielskim, którzy z rozkazu syrdara Wingate'a zażądali od nich zwrotu amunicji, wywołało żywe zaniepokojenie w Anglji. Upatrują w tym fakcie podżegania zagraniczne. Jest obawa, że inne oddziały wojska egipskiego przyłączą się do rokoszu. Cała nadzieja w energji nowego syrdara Wingate'a, który dla stłumienia buntu udał się do Omdurmanu.

Londyn 5 lutego. (*Tel. pryw.)*. Wiadomość o przejściu Anglików przez Tugelę i zranieniu jen. Jouberta okazały się manewrem giełdowym.

Londyn 5 lutego. *(Tel. pryw.)*. Dotąd napróżno oczekują ogłoszenia dokładnej listy strat, poniesionych przez Anglików nad Tugelę. Stwierdzenie ogólnikowe jen. Bullera, że pułkownik Thorneykrof zarządził opuszczenie Spionkopu dopiero po utracie 40 prc. swoich ludzi, oddziałało tu wszakże w najwyższym stopniu przygnębiająco.

Bruksela 5 lutego. (*Tel. pryw.*). Uważają tu za rzecz pewną, że naczelny wódz armji angielskiej w Afryce Południowej, lord Roberts, postanowił przenieść punkt ciężkości operacyj wojennych z Natalu do północnych okręgów kraju Przylądkowego. Lord Kitchener udaje się do Pietermaritzburga, aby porozumieć się z Bullerem w tej mierze. W oczekiwaniu tej zmiany planu, jen. Joubert wysłał już organizatora wojennego do Colesberga, aby poczynił tam odpowiednie zarządzenia, celem zapobieżenia wtargnięciu wojska angielskiego do Oranji.

Waszyngton 3 lutego. *(Tel. B. Kor.)* W Izbie zauważył poseł Shaffroth ze stronnictwa zwolenników srebrnej waluty, że obowiązkiem jest Stanów Zjednoczonych narzucić swoją interwencję w wojnie pomiędzy Anglją a Transwaalem. Każdy sprawiedliwie myślący człowiek, skoro tylko zbada południowo-afrykańską kwestję sporną, musi nabrać przekonania, że Anglja działa w niesłusznej sprawie, zaś Boerzy mają za sobą wszelkie prawo słuszności. Mowa Shaffrotha była głośno oklaskiwana.

Reumatyzm, Artritis.

Złamania, zwichnięcia, ischias.

PISZCZANY

najznakomitsze uzdrowisko siarczano-mułowe

dla

Reumatyków

w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach, zwłaszcza **ischias.**

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpieli według wszelkich wymagań od luksusowych aż do najtańszych.

Trzy baseny czysto-siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy, osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct. drugi po 40 ct.

Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane.

Stosowanie kąpieli błotnych lokalnych z niezrównanym skutkiem.

Elektryzowanie — Masaż — Gimnastyka lecznicza.

OKOLICA GÓRZYSTA.

Prospekty ilustrowane darmo i opłatnie.

Wszelkich informacyj udziela lekarz ordynujący

Dr. Aleksander Teichmann,

do 15-go Maja w Krakowie Rynek główny. — Od 15-go Maja Piszczany na Węgrzech.

Złamania, zwichnięcia, ischias.

Reumatyzm Artritis.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.